Polemika.

O wydaniu poezyj Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy Dra Br. Kruczkiewicza (Editiones Academiae Litterarum Cracoviensis. Kraków 1887.) w odpowiedzi na uwagi krytyczne Dra Jezienickiego ogłoszone w „Muzeum“ r. 1888 zeszyt I—IV.

Wstrętną dla mnie jest polemika, zwłaszcza w obronie własnéj pracy, ale uważam to niniejszém za konieczność w celu wyjaśnienia prawdy.

Podjąłem się na zaproszenie prof. Dra K. Morawskiego jeszcze w r. 1883 wydania wierszy Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy. Po upływie blisko półtora roku odczytałem wynik swéj dotychczasowéj pracy w rozprawie polskiéj o Pawle z Krosna i Janie z Wiślicy na posiedzeniu Wydziału filolog. krakowskiéj Akademii umiejętności dnia 22. listopada 1884., a uczyniłem to głównie w tym celu, aby wywołać dyskusyą nad poruszonym przedmiotem i skorzystać z jéj rezultatów w wydaniu wierszów rzeczonych poetów. Tę rozprawę ogłosiła Akademia umiejętności następującego roku w XII. tomie rozpraw Wydziału filol. Jednakże ta przygotowawcza praca nie osiągnęła swojego celu: nie wywołała bowiem pożądanéj krytyki we właściwym czasie. Podobno we Lwowie miał już wtedy pewien młody doktor filozofii rozprawę w manuskrypcie o Janie z Wiślicy, ale jéj ani nie ogłosił drukiem ani nie przesłał do Akademii umiejętności dla przejrzenia i ewentualnego ogłoszenia. Natomiast pojawiła się o niéj krótka wzmianka w Encyklopedyi wychowawczéj tom. IV. zesz. 2. w Warszawie 1886. na str. 95. Autor artykułu, w którym się ta wzmianka znachodzi, pisze o Pawle z Krosna i Janie z Wiślicy i stąd bierze pochop do złośliwéj wycieczki o stylu polskim rozprawy mojéj, lecz nie poczuwa się wcale do obowiązku wykazania, co go w tym stylu tak bardzo razi, że aż saméj Akademii umiejętności czyni z tego powodu wyrzuty. Ale bo też ów krytyk wcale nie czytał rozprawy, którą potępia. Wnoszę to zaś z tego, iż mówiąc w króciuchnym ustępie o Pawle z Krosna i Janie z Wiślicy popełnia kilka rzeczowych błędów, których byłby uniknął, gdyby był rzeczoną rozprawę przeczytał. Na dowód mego twierdzenia niech posłuży to, że krytyk nazywa tak poważnych poetów, jakimi są Paweł z Krosna i Jan z Wiślicy, piewcami na nutę Epikura, że czyni obydwóch poetów członkami problematycznéj Societatis Vistulanae, że nazywa Pawła z Krosna Rusinem i twierdzi, że żywot jego przypada na czas około r. 1517.

Tymczasem r. 1887 wyszło z druku wydanie poezyj Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy. Gdyby nic więcéj nie można powiedzieć o tém wydaniu, jak tylko tyle, że jestto pierwsze zupełne wydanie dostępnych dotychczas utworów poetyckich, zebrane z 9 rozmaitych druków, wykonanych często niedołężnie na samym początku XVI. stulecia, opatrzone łacińskim komentarzem, wyjaśniającym ich osnowę, poprzedzone żywotami obydwóch poetów, skreślonymi po łacinie tak dokładnie i obszernie, jak dotąd jeszcze nigdzie, że sprostowano w nim błędy i niedokładności popełnione przez Wiszniewskiego, Janockiego, Mecherzyńskiego i in., że je

zaopatrzono w dokładny index imion własnych i ważniejszych szczegółów w wydaniu zawartych, że wydania tego dokonano z wielką starannością, to spodziewam się, iż każdy obeznany z trudnościami podobnych prac, nie odmówi wydawcy uznania. Dodajmy do tego, że wydawca odkrył i ogłosił dwa utwory Pawła z Krosna, których uczeni polscy przynajmniéj od dwóch wieków nie znali, że sprostował i wyjaśnił osobliwie w żywocie Pawła z Krosna wiele szczegółów nieznanych lub błędnie pojmowanych [kwestya narodowości Pawła, jego pobytu w Gryfii, o uczniach jego i zarazach panujących około r. 1508, o podróżach Pawła do Węgier (znaczenie nazwy Zeules i o herbie Pereneuszów) i Wiednia, o rzekomych pismach zostawionych przez niego w manuskrypcie, o jego wierszu na wesele Zygmunta I. i Bony, o roku śmierci, o rzekomym stopniu akademickim Jana z Wiślicy, o współczesnych śladach greczyzny w Krakowie], że komentarz swój oparł na źródłach i poważnych dziełach, a będziemy mieli w przybliżeniu obraz mozolnéj pracy i obfitych jéj rezultatów. A rezultaty te trzeba było zbierać nie tylko z rozmaitych źródeł, ale nadto przeprowadzić dla ich stwierdzenia wiele żmudnych korespondencyj z Gryfią, Wiedniem, Wrocławiem, Pesztem, Petersburgiem, Lwowem i t. d. Kto w ogóle przeczyta uważnie i bez uprzedzenia moją wstępną rozprawę polską, a potem samo wydanie utworów poetyckich rzeczonych autorów, kto weźmie do ręki exemplarz Hallerowskiego wydania Wojny pruskiéj Jana z Wiślicy i rozpatrzy się w trudnościach, jakie przedstawia wydanie tego poematu, ten przyzna, że się wydawca z zadania swego nie tylko sumiennie ale i skutecznie wywiązał. Oczywista, że taka praca drobiazgowa i żmudna, stwarzająca siłami jednego człowieka pierwsze wydanie zbiorowe z błędnych i nieczytelnych textów, podająca do tego textu pierwszy raz komentarz, opisy żywotów autorów i index, prawie nie może być zupełnie wolną od usterek. Są też tu usterki, o które winić należy drukarnią, są też i takie, które sam autor popełnił lub wydawca przeoczył. Lecz jeżeli liczba tych drobiazgowych uchybień niknie wobec stron dodatnich, jeżeli to są usterki nie mające donioślejszego na całość lub jéj ważniejsze części wpływającego znaczenia, to czyż godzi się przemilczać strony dodatnie a wydobywać na jaw tylko te ujemny strony i taki rzeczy nadawać pozór, jakoby praca mijała się z celem lub była niesumienną? A przecież tak w tym wypadku postąpiła sobie przeważnie dotychczasowa krytyka; zamilczając lub lekceważąc zalety, wysunęła na pierwszy plan pomyłki.

Osobliwie rozwinął recenzent w „Muzeum" (r. 1888. zesz. I—IV.) taką jednostronną krytykę na pokaźnéj liczbie przeszło 20 stronic. Recenzentowi należałoby się bez wątpienia uznanie za to, gdyby był, skoro już nie chciał zapoznać czytelnika wszechstronnie z wartością wydania, podał po prostu rejestr popełnionych usterek. Taki rejestr byłby pożytecznem sprostowaniem wydania, podobnie jak umieszczone na ostatniéj stronicy wydania Corrigenda, a nie wprowadzałby w błąd czytelników, którzy, nie mając pod ręką wydania lub czasu do sprawdzania, mogliby sądzić z tego, że wydanie ma więcéj stron ujemnych niż dodatnich. Tymczasem recenzent z drobiazgów, między którymi są nawet błędne

zarzuty, rzucał cień na wartość całych działów, a z tego jednostronnego oświetlenia działów musiał wyniknąć fałszywy sąd o całości. Takiego sposobu krytykowania nie usprawiedliwia nawet przesadna gorliwość literacka, w jaką niekiedy zwłaszcza młodsi krytycy popadają.

Przejdźmy do szczegółów. Słusznie wytyka recenzent (na str. 45) textowi wydania następujące chyby, które dostały się doń przeważnie jako przeoczone pozostałości pisowni oryginałów: cristicola, fesceninas, catafractus, sucurrit, donotari, Tyrinthius, geleas, Thermodoontiaca, pracellens, Philiriden, cepi (zam. coepi), Solimae, optatas colles i t. p. Recenzent żąda jednak także, aby pisać „echidneo“, w czém sam błądzi idąc nierozważnie zapewne za pomyłką słownika, gdyż pisownia „echidnaeo“ jest jedynie prawowitą.

Daléj następują ważniejsze pomyłki, których wydawca nie dostrzegł, jak str. 163. w. 4. suis zam. avis, str. 199. przyp. 2 dominabantur zam. dominantur, str. XXXII novembri a nie septembri, jak dowodzi polska rozprawa wydawcy na tém miejscu zacytowana, str. 178 w. 131 funduntur zamiast tunduntur, a nadto dodam z méj strony na str. 184 przyp. 2. Kurland zam. Semigallien. Że wydawca, mając wszystko sam do załatwienia, tu i owdzie się pomylił lub pomyłkę w druku przeoczył, to jest całkiem naturalną, sądzę jednak, że nikt nie wybaczy recenzentowi, jeżeli nie przekonawszy się, jak w oryginale stoi, na podstawie czystych przypuszczeń pomawia w ostrych wyrazach wydawcę o pomyłki. Tak n. p. twierdzi recenzent, że wydawca na str. 168. przyp. 9. fałszywie odczytał w oryginale qa, a przecież tak tam jest rzeczywiście (z kreską poziomą z lewéj strony litery q na dole, któréj drukarnia nie chciała odbić), a nie q^u^, jak chce recenzent (str. 196). Podobnie wzięto na str. 173. w. 7. formę „resplendicat“, a na str. 168. w. 5. formę „partim“ z oryginału, co recenzentowi nie przeszkadza nazywać jednéj i drugiéj konjekturami wydawcy. Również ma oryginał (str. 209. w. 152.) wyraźnie: „Usus et est nuptae“, a „Usus est et nuptae“ jest prostą pomyłką. Także str. 213. w. 222. forma „tutare“, w w. 223 forma „effera“ (r jest tylko niewyraźne), tudzież str. 217. w. 16. forma „Sigisimunde“ polega na texcie oryginału, a mimo to nazywa recenzent te formy konjekturami wydawcy i wzywa go wszędzie do odpowiedzialności, że takich konjektur w uwagach nie zanotował (str. 201 przy końcu i często). Wobec tego nie jestem téż pewny, nie mając pod ręką Kórnickiego lub Lwowskiego oryginału, czy na str. 98. w w. 1. należy rzeczywiście pisać „cana“ a nie „vana“. Następnie usprawiedliwiony jest zarzut recenzenta, że wydawca nie dotknął kilkakrotnie w komentarzu błędnéj budowy wierszy oryginału, jak str. 15. w. 29., str. 48. w. 218., str. 92. w. 59., str. 118. w. 114., str. 175. w. 50., str. 209. w. 152., str. 211. w. 194., str. 213. w. 227.

Ale na tém kończy się szereg uzasadnionych a poważnych zarzutów, które recenzent w różnych miejscach swéj recenzyi omawia (por. str. 46. przy końcu, str. 48. ust. 2., str. 138., str. 139., str. 198., str. 201.).

Nieuzasadnionym jest naprzód zarzut, że wydawca powinien był błędne wiersze oryginału wszędzie prostować konjekturami; do tego nie

znaczy, rzucił cień na wydawcę [illegible]
[illegible] działów [illegible] w [illegible] całości
sposobu przytoczenia nie uzasadnia [illegible]
rzenia. W jego miejsce [illegible]

Przykłady do szczegółowych [illegible]
tekstowi wydania nie [illegible]
jako przeoczenia przez [illegible]
[illegible], sekundy, domyśla [illegible]
[illegible]
[illegible]
jak wynik [illegible]
był [illegible]

Dalej [illegible]
jak str. 153, w. 13 [illegible] str. 160, przyp. 2 dominum
zam. dominantur [illegible] XXIII Novembris [illegible] jest dowodzi
polska redakcja [illegible] str. 173 w. 31
fundetur zamiast fundantur, a nadto dodam z mej strony na str. 134
przyp. 2: Kurland zam. Semigallien. Za wyjątkiem [illegible] wiele
do zastawienia, na i owadu się [illegible] w druku zrządzony,
to jest całkiem naturalne, [illegible] nie [illegible] recenzen-
towi, jeżeli nie [illegible] się [illegible], na podstawie
[illegible] przy [illegible]
Tak n. p. [illegible] recenzent [illegible] str. 168, przyp. 3, [illegible]
[illegible]
(z [illegible] z lewej strony [illegible] na
słońca [illegible] str. 190). [illegible]
[illegible] na str. 173, w. 7 [illegible] a na str. 188 w. 5
forma [illegible] z oryginału, co recenzentowi nie przeszkadza nazy-
wać jednej i drugiej koniekturami wydawcy. Również ma oryginał
(str. 170, w. 152) [illegible] wyraźnie [illegible] „Usus est et
mutuum" jest prosta pomyłka. Także str. 219, w. 2, forma „tatare"
w. 229 forma „[illegible]" (jest także niewątpliwe), również str. 217,
w. 10, forma „Sigismunde" polega na tekście oryginału, a mimo to
nazywa recenzent te formy koniekturami wydawcy i wzywa go wszędzie
do odpowiedzialności, że takich koniektur w uwagach nie zanotował (str.
201 przyp. 1 i często). Wbrew temu do tekstu też nowy, nie mając
pod ręką Kórnickiego lub Lwowskiego oryginału, jak na str. 78, w. w.
1 należy rzeczywiście pisać „[illegible]", a nie „[illegible]". [illegible]
dywidny jest zarzut recenzenta, że wydawca nie dodał konsekwentnie
w komentarzu błędnej lekcji wiernie oryginału, jak str. 14. w. 29,
str. 15 w. 218, str. 201 w. 10, str. 115, w. 114, str. 173, w. 30,
str. 202 w. 125, str. 211, w. 141, str. 218, w. 227.

Ale na tym [illegible] niezasadnionych [illegible] zarzu-
tów, które recenzent w rozmaitych miejscach swej recenzji omawia (por.
str. 167, przyp. 2, str. 168, str. 169, str. 183, str. 201).

Nieuzasadnionym jest wreszcie zarzut, że wydawca powinien był
[illegible] koniektury, do tego nie

czuje się uprawnionym żaden sumienny wydawca, dopóki nie ma pewności, że wiersz w innéj formie wyszedł z pod ręki poety. Niepodobna tu wchodzić we wszystkie szczegóły konjektur recenzenta, są one jednak zwykle albo wprost niemożliwe, albo niepodobne do prawdy. Dosyć nadmienić, że w tych konjekturach ten sam poeta nazywa się w jednym wierszu „exiguo madefactus corda furore“, a w następnym zaraz błędnym łacińskim zwrotem „Aoniis potus aquis“ (str. 139.) (mówi się: potus aquas), że lutnia wydaje oklaski (str. 203.), a nadobny zwrot „eges loco uti“, ma znaczyć „cupis lub vis loco uti“ (str. 196.), nie mówiąc już o tém, że litery textu na takie zmiany nie naprowadzają. Już wprost zagadkowém jest znaczenie konjektury: „effera turba Polonum gessit multa discrimina ducum procerumque“ (str. 201. ust. 4.). Ta okoliczność, że Jan z Wiślicy nie najlepszą pisał łaciną, nie upoważnia jeszcze do wprowadzania barbaryzmów do textu przez konjektury.

Nie uzasadniony jest zarzut, że wydawca zmienił milcząco przekazany text poetów, skoro wyraźnie oświadcza praef. pag. VII.: „Quae tacite multa correxi, omnia eius modi sunt, ut et vitiosa atque a poetae iudicio aliena et ita emendanda esse certissimum sit“. Takiego zarzutu nie usprawiedliwia ta okoliczność, że na str. 163. w. 4. błędnie wydano suis zam. avis, lub str. 178. w. 131 funduntur zam. tunduntur, bo jest oczywistą, że błędy takie nie dadzą się podciągnąć pod kategoryą „mendorum tacite correctorum“, tak samo jak błąd septembri zam. novembri do téj kategoryi nie należy. Za cóż więc gromi recenzent wydawcę (str. 46. ust. 3.), że niektóre błędy „tacite“ poprawił? Jakżeby to wyglądało niniejsze wydanie, gdyby był wydawca wszystkie oczywiste usterki drukarskie textu (podobnie jak terra zam. tetra, ergo zam. ego, dedulunt zam. deludunt, tuum Planto zam. tum Pluto, est zam. es i t. p.), których w oryginałach jest bardzo wielka ilość, na dole w komentarzu zaznaczał? Na cóżby się to przydało i jaka krytyka przepisuje takie postępowanie?

Nie potrzebne i nie uzasadnione a po części nawet błędne są prawie wszystkie uwagi recenzenta na str. 137—140; 197—203, osobliwie zaś uwagi mające na celu rzekome sprostowanie interpunkcyi. Sprawiają one takie wrażenie, jak gdyby recenzentowi o jak największą ilość zarzutów chodziło, czego i to dowodzi, że rzeczy przez samego wydawcę sprostowane (Praef. str. VI. ostatni ustęp) jeszcze raz prostuje (str. 138. uw. do str. 54. w. 380.) ignorując poprawkę wydawcy (pow. str. 202. uw. do str. 215. w. 276. i str. 197. uw. do str. 171. w. 5. z textem wydania na str. XLIII. przyp. 18.). Czasem też nie rozumie recenzent myśli wydawcy, jak w uwadze do str. 98. w. 27., gdzie poprawka odnosi się do formy, nie do znaczenia słowa, a jest uzasadnioną, gdyż zamiana formy qui na quo była łatwą; czasem korzystając z mniéj ścisłego wyrażenia wydawcy, podsuwa mu myśl, któréj oczywiście nie miał i nie mógł mieć. Tak n. p. na str. 139. ust. 4. walczy poważnie o to, że Paweł z Krosna mówi o bogini Fortuna a nie o bogu Plutos, lubo jest jasną, że wydawca chciał tylko tyle zaznaczyć, iż to, co poeta mówi o bogini Fortuna, odnosi się raczéj do istoty boga Plutos,

Braku rozwagi dowodzą takie uwagi, jak na str. 198. do str. 176. uw. 4. i do str. 177. w. 89 n. (recenzent nie zrozumiał, że „cuis“ może się odnosić tylko do Neptuna) lub na str. 199 do str. 184. w. 26. W ostatniéj z tych uwag poucza recenzent wydawcę, że powinien był text tak ułożyć, aby włożyć na barki Jana z Wiślicy dwa prawie niemożliwe błędy; jeden historyczny a drugi gramatyczny. Mianowicie pomawia recenzent poetę, iż uważał Konrada Mazowieckiego za współczesnego z Władysławem Jagiełłą i że użył zwrotu: „quae (gens) sibi praesidio adversus saevos fuit hostes“ w znaczeniu „którego obowiązkiem było ochraniać księstwo od wrogów“. Nic nas jednak nie upoważnia do tego. Naprzód „gens bonitatis oblita“ jest to naród wyrodny, a nie naród, który zapomniał o otrzymanych dobrodziejstwach, jak mniema recenzent. Są to Krzyżacy za czasów Jagiełły. Przeciwnie o tych Krzyżakach, którzy pierwsi przybyli na wezwanie Konrada, poeta wyraża się z wielkiém uznaniem (ks. II. w. 69—90), mówi, że zgodnie z Konradem postępowali, że całe Prusy zwolna podbili, że potem zaprowadzili tam religią chrześciańską, grody pobudowali i prawne stosunki ustalili, że sława ich rozbrzmiała po całym świecie, a z tego chyba jasno wynika, że poeta dalekim jest od przypisywanéj mu przez recenzenta myśli, że już z Konradem Krzyżacy wojnę rozpoczęli, która się skończyła bitwą Grunwaldzką. To téż „dux“ w w. 94. i 96. oznacza xięcia Mazowieckiego, ale nie Konrada.

Przejdźmy do zarzutów ogólniejszych. Recenzent gorszy się tém, że wydawca za mało wynotował takich miejsc z autorów klasycznych, które Paweł z Krosna i Jan z Wiślicy naśladowali. Mnie się zdaje, że jest ich dosyć dla wyjaśnienia stosunku zawisłości rzeczonych poetów od poetów starożytnych; większa ich liczba byłaby tylko niepotrzebnie obciążyła i zagmatwała już i tak spory komentarz. Wydawcy rozchodziło się, jak to z całéj jego pracy widać, tylko o główne i istotne rzeczy a nie o drobiazgi. Doszedł téż do uzasadnionego przekonania, że na Pawła z Krosna wpłynął głównie styl Owidyusza, na Jana z Wiślicy styl Wergilego; spierać możnaby się chyba o to tylko, czy Lukan, czy téż Wergiliusz wywarł większy wpływ na Jana z Wiślicy, ale właśnie recenzent o tém nic nie wspomina, chce raczéj przekonać czytelników, że wszyscy poeci starożytni a nawet i współcześni wpływali na naszych poetów, czemu wydawca wcale nie przeczy. Ale w tym względzie wypada czekać na mającą się wkrótce pojawić pracę recenzenta o przeważnym wpływie Stacyusza na Jana z Wiślicy, w któréj to specyalnéj pracy folgując wyrażonemu w rzeczonéj recenzyi żalowi (str. 48. ust. 5.), zapewne poda nam także wskazówki, o ile współcześni poeci wpływali na Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy.

Błahym jest zarzut recenzenta (str. 47. ust. 5.), że wydawca niektórych szczegółów textu nie wyjaśnił; jeżeli recenzent zrozumiał je mimo tych braków, to widocznie nie są znów tak ciemne, jeżeli zaś wydawca sam zaznaczył, że miejsce pewne jest niezrozumiałe, to recenzent chcąc mu z tego zrobić zarzut poważny, powinien był wyjaśnić je, byleby tylko bez zmiany textu przekazanego,

Tymczasem recenzent raz tylko wyręcza wydawcę objaśnieniem wątpliwéj wartości do nazwy Luna Comosa (str. 200). Według tego objaśnienia „Luna“ ma być to samo, co „Luna silva“ a „Comosa“ ma być epitetem w znaczeniu „lesisty“, chociaż łacinnicy w tém znaczeniu tego wyrazu nie używali. Nadto ów Monhartsberg jest zbyt małém pasmem górskim, aby był mógł wchodzić w rachubę Jana z Wiślicy i oznaczyć Austryą. Ale mimo téj wątpliwości recenzent utrzymuje, że na tém miejscu „wątpliwość nie istnieje“; sądzi on, że tu mowa o Czechach i Austryakach, lubo uważne przeczytanie textu powinno go było przekonać, że poeta mówi nie o okolicach Dunaju i Mołdawy, lecz o brzegach Renu, Łaby i Odry. Gorzéj jeszcze przedstawia się sprawa tam, gdzie recenzent sili się na poprawienie wyjaśnień wydawcy. Nie wystarcza recenzentowi wyjaśnienie do aegis (str. 193.), bo nie pojmuje, żeby egida miała być czemś więcéj niż zwykłą tarczą i poprawia zrozumiały text tak, że przeciw temu pomysłowi i gramatyka i logika protestować musi. Text autentyczny: nec eorum (subsannatorum) infrenam linguam cupiam voto subici posse, et si aegis loco scuti adversus foret, approbante illo satirico: „velle suum cuique est nec voto vivitur uno“; text rzekomo emendowany: si eges loco uti, adversus foret approbante illo i t. d.!

Na str. 197. wydaje się recenzentowi niepodobném, aby poeta mógł nazwać „funera Nili“ groby nad Nilem (oczywista rozchodzi się tu nie o pomniki same, lecz o to, co zawierają, a funera może znaczyć zwłoki (Verg. Aen. IX. 491, VI. 150.), czyli mumie a nawet cienie zmarłych (Prop. V. 11, 3.), zarzuca wydawcy a może raczéj poecie, że dokładnie nie określił, jakie groby miał na myśli i wreszcie oświadcza, że wyrazy „iugera harenosi plangentia funera Nili“ mają naraz dwa znaczenia: „łany opłakują zgon własny a zarazem wyschnięcie Nilu“. Nie wiem, czy kiedykolwiek się zdarzyło, żeby Nil wysechł zupełnie, a jeżeli myślał recenzent o opadaniu wód Nilu i to się ma nazywać po łacinie „funera Nili“, to zapomniał, iż ta chwila jest raczéj chwilą radości dla bujnéj roślinności Egiptu, aniżeli chwilą pogrzebu, a więc chwilą smutku. Ale wyrażenie „iugera“, nie „rura“ lub „arva“ i dodatek „harenosi“ dowodzi, że tu raczéj mowa o piaszczystéj pustyni po obu stronach doliny Nilu a nie o jego urodzajnéj dolinie. — Zaczerpnąwszy na téjże stronicy 197 wiadomości o hypallage z podręcznika, poucza recenzent wydawcę o znaczeniu tego ciekawego zjawiska, a nie domyśla się nawet, że ten wyraz grecki miewa u wzorowych pisarzy także inne znaczenie (por. Quintil. VIII. 6, 23.). Nie lepsze są też inne pomysły recenzenta, „Bifrons dea“ ma być Minerwa (str. 202.); poeta miał użyć zwrotu „vincere super cohortes“ (str. 200) lub „membra“ (zam. milites) „fugere“ (str. 201).

Rozwodzić się nad wszystkimi zarzutami recenzenta nie możemy; wystarczy przestrzec czytelnika, aby o każdéj rzeczy starał się sam przekonać.

Dziwna chęć sprzeczki cechuje całą recenzyą. Recenzent czerpie pełnymi rękami ze szczegółów zebranych mozolnie przez wydawcę, a po-

pisuje się nimi, jak gdyby własnymi n. p. pouczając wydawcę, że notatkę str. 19. przyp. 1.: „nihil dedit“ powinien był zapisać na str. 1. lub krytykując na podstawie zestawionych na str. XXXVIII. w przyp. 3. cytatów uwagę autora na téjże stronicy: „Ne linguae quidem graecae ignarus fuisse videtur (Paulus Crosnensis), sed quatenus eam calluerit, incertum est“. Recenzent rozwija te cytaty na to, aby dojść do tego wyniku, że nie jest niemożebną, iż Paweł z Krosna znał język grecki; co też i wydawca w innéj nieco formie twierdził. Czy taka bezowocna polemika na wiatr nie ma tego na celu, aby robić na czytającym wrażenie, iż się błędy poprawia? Przy téj sposobności zwracam jeszcze uwagę na tę okoliczność, iż według indexu wydania pod wyrazem Cracoviae miała Hallerowska drukarnia w Krakowie już r. 1516 greckie czcionki, i na wyraz prodromon (str. 8.) który sam Paweł wyjaśnia łacińskim wyrazem praecursorium. — Co do uwagi recenzenta (str. 50. uw. 2.) powimy, że nie uwzględniając tego, co wydawca powiedział w swéj polskiéj rozprawie na str. 18. ku końcowi i 19., tudzież w wydaniu na str. XXXII. przyp. 2. wychodzi z założenia, że wydawca uważa za niemożliwe, aby poemat o zaślubinach Zygmunta I. i Bony był drukowany r. 1518 i walczy przeciw temu urojonemu twierdzeniu, dowodząc, że poemat mógł był być wydany r. 1518. Ależ temu wydawca nie przeczył, a pomimo uwagi recenzenta jest jasną, że r. 1517 jest podobniejszym do prawdy, niż rok 1518.

A cóż na to powiedzieć, że recenzent tak przecenia swą bystrość konjekturalną, że staje w sprzeczności z wyraźnemi świadectwami? — Jan z Wiślicy twierdzi w liście do Pawła z Krosna, że poemat swój o wojnie pruskiéj dał mu do poprawy. Recenzent upiera się, że tak nie było. Dla czego? Bo sądzi, że rzeczony poemat o wojnie pruskiéj nie mógłby był wyjść z tyloma usterkami z pod ręki Pawła z Krosna. Ucieka się więc do konjektury, że Jan przesłał Pawłowi poemat, ale ten nie chciał się podjąć poprawy (str. 85. ustęp ostatni). Czy to potrzebne? Czyż poprawa Pawła z Krosna nie mogła się ograniczyć tylko do pewnych wskazówek, z których Jan miał skorzystać? Przeciwnie, czy nawet jest podobném do prawdy, aby Paweł przerabiał w ogóle na nowo poemat Jana? Albo czy też jest możebną, aby Jan doznawszy odmowy od Pawła wspominał o tém niemiłém zajściu w liście, w którym go sławi i pod jego skrzydła opiekuńcze się udaje?

Taką samą wartość ma cały wywód recenzenta o roku urodzenia Jana z Wiślicy (str. 84 n). Naprzód opiera się bowiem na fałszywém przypuszczeniu, że Apollo mógł Jana z Wiślicy nazywać tylko w takim razie „iuvenis i tener puellus“, jeżeli tenże był bardzo młodym; — fałszywym, mówię, bo te słowa nie odnoszą się do wieku, lecz do stanowiska początkującego poety wobec boga poezyi (Por. Verg. Aen. XI., 42. Ecl. 1. w. 45 i 46). Nieuzasadnionym jest także drugi argument, mający służyć do oznaczenia wieku poety. Ponieważ Jan z Wiślicy oświadcza, że życzyłby sobie zająć trzecie miejsce między uczniami Pawła z Krosna, a to po Dantyszku i Suchtenie, więc recenzent wnioskuje z tego, że Jan z Wiślicy musiał być młodszym od Dantyszka!

Czyż nie prostszą i naturalniejszą rzeczą było trzymać się prozą wypowiedzianego zeznania samego Jana z Wiślicy, który zaraz na wstępie swego listu do Pawła z Krosna pisze o swéj młodości, jako o minionych czasach (adhuc tener poesi oblectatus sum) i wspomina o smutnych swych przejściach, po których chciałby wypocząć na łonie poezyi?

Taką samą wartość ma także cały traktat o powstaniu poematu o wojnie pruskiéj (str. 135—137). Długie wywody recenzenta pogmatwawszy sprawę prowadzą tylko do tego, co już wydawca powiedział, że poemat był może już ukończony r. 1514. Nierozważnym bowiem jest zarzut recenzenta (str. 135.), jakoby wiersz Pawła z Krosna (str. 186. wydania) nie mógł służyć za dowód na to, że już r. 1514 Carmen de bello pruteno było napisany. Kto tak twierdzi, powinien wykazać, że ten wiersz można odnieść także do innego poematu. Mojém zdaniem ten wiersz i tytuł poematu wojny pruskiéj, dowodzący, że poemat gotowy już r. 1515 został oddany do druku, są jedynymi wskazówkami, że poemat mógł być napisany już r. 1514. Samo się przez się rozumie, że jeżeli oddał go poeta potem do poprawy Pawłowi z Krosna, więc otrzymawszy go z jego uwagami, poprawiał usterki, zmieniał i uzupełniał. Dlaczego recenzent przypuszcza, że poeta zaczął r. 1513 pisać rzeczony poemat, r. 1514 przed bitwą pod Orszą ukończył go, potem w teco zostawił z niewiadomych przyczyn, a następnie po bitwie pod Orszą zdecydował się wydać i dlatego go przerobił, tego nie pojmuję. Gdyby nie ów wierszyk Pawła z Krosna, który recenzent lekceważy i gdyby nie owa wiadomość podana przez poetę, iż Paweł z Krosna miał jego poemat do poprawy, w którą recenzent nie chce wierzyć, wystarczyłoby zupełnie do wyjaśnienia spraw dotkniętych w poemacie to naturalne przypuszczenie, iż został napisany po bitwie pod Orszą, gdyż str. 213. w. 223. wyjaśnił odpowiednio w przypisku wydawca, a jeżeli temu wyjaśnieniu recenzent nie dowierzał, to było jego obowiązkiem zbadać rzecz i dopiero przekonawszy się, że się wydawca myli, odrzucić jego wyjaśnienie. Ponieważ recenzent tego nie uczynił, to dodaję jeszcze z méj strony, że wojna po bitwie pod Orszą trwała z początku na większą skalę pod Smoleńskiem, a potem wlokła się wśród szeregu granicznych ale zaciętych utarczek, tak iż nawet w jakiś czas po téj bitwie mógł Jan z Wiślicy ten wiersz napisać nie mijając się z prawdą. Że tymczasem w saméj Polsce był spokój, to się samo przez się rozumie, walka bowiem toczyła się na kresach litewskich, zupełnego zaś spokoju na granicach nie było jeszcze ani w r. 1514, ani w następnych (napad Tatarów), próżno zatem marzy o nim recenzent na podstawie mylnie zrozumianego w. 236. ks. III. (Por. Scriptores rerum polon. tom II. Kroniki Wapowskiego część ostatnia w wyd. Krak. Akad. umiej. str. 123 a osobliwie 151).

Robi też recenzent wydawcy zarzut, że nie rozwinął kwestyi źródeł, z których Jan z Wiślicy korzystał (str. 86—88). Ależ przeciwnie znajdują się w wydaniu ustępy odnoszące się do kwestyi źródeł, mianowicie str. XLVI. i str. 187. przyp. 1. Recenzent rozwija przeważnie twierdzenia przez wydawcę na tych dwóch miejscach podane, a to tak,

że czytający doznaje wrażenia, jakoby recenzent podawał rzeczy zupełnie nowe. Prawda, że oprócz tego wspomina recenzent o Kronice Marcina Galla, mistrza Wincentego, Bogufała, o Kronice Conflictus Prutenórum, o listach Jagiełły, o historyi Długosza, ale z tego pokaźnego szeregu autorów bardzo wątpliwe światło rzuca na źródła Jana z Wiślicy i wreszcie odmawia jego poematowi wszelkiéj wartości historycznéj. To cokolwiek za śmiało wobec tego, co wydawca zanotował do poematu na str. 179. w przyp. 3; 185, 1, str. 200 przyp. 3 i wobec str. 215 w. 272. Choćby niektóre podane przez Jana wiadomości polegały tylko na tém, co wtedy ludzie w tych sferach, w których żył Jan, mówili, to przecież nie są one dla nas obojętnymi, dopóki nie mamy podstawy do pomawiania poety o złą wiarę. Sam téż poemat o wojnie pruskiéj jest jako całość ważnem historycznem świadectwem usposobienia publiczności polskiéj w téj chwili, w któréj był pisany (por. str. 25 mojéj polskiéj rozprawy).

Pozostaje jeszcze kwestya ortograficzna, którą recenzent jakby najważniejszą na czele recenzyi poruszył. Z tego co wydawca pisze na str. V. n. widać wyraźnie, że za ortografią wydania nie bierze na siebie wyłącznéj odpowiedzialności. Dodaję nadto, że dyrekcya Corporis antiquissimorum poetarum Poloniae latinorum zażądała, aby ortografia we wszystkich tomach wydania była jednostajną, a to nie taką, jaką mamy w dotychczasowych wydaniach poetów, lecz nową poprawną. Wobec tego wydawca zamierzał zgodnie ze starożytną pisownią klasyczną wprowadzić do textu jeden znak na *u* i *v*, jak uczynili wiedeńscy wydawcy Corporis scr. eccl. latinorum, i pisać seruos, seruom itp., jak Ribbeck w wydaniu Wergilego, skoro mu jednak oświadczono, że takie drobiazgi niepotrzebne, nie zważał odtąd ściśle i na inne podobne szczegóły ortograficzne tém bardziéj, że druga korekta druku przechodziła regularnie przez ręce dyrektora wydawnictwa. W skutek tego przeszła do textu często mniéj poprawna ortografia odpisów przez kopistów wykonanych. Nie jest jednak ta ortografia znów tak złą, skoro ją nawet w wydaniach autorów starożytnych dokonanych przez filologów ostatnimi czasy napotykamy np. retuli w wydaniu textu Swetoniusa dokonanego przez Rotha (Lipsk u Teubnera 1875) lub brachium w wydaniu textu Katulla, Tybulla i Propercyusza dokonanego przez Luc. Müllera (Lipsk u Teubnera 1874.). Porównaj nadto przemowę Rotha do rzeczonego wydania na str. XXXVI. Nie zawsze téż zwyczaj najnowszych czasów trzyma się prawdziwie najlepszéj ortografii i spodziewać się należy, że jeszcze w niejednym szczególe się zmieni. Dowodu na to dostarcza wyraz pulcher, który w klasycznym okresie pisano przeważnie pulcer. Cycero w Oratorze pisanym krótko przed śmiercią r. 46. a. Chr. n. w §. 160 mówi wyraźnie, że za przykładem przodków mówił stale pulcros a nie pulchros i dodaje: „aliquando, idque sero, convicio aurium quum extorta mihi veritas esset, usum loquendi populo concessi, scientiam mihi reservavi“. A więc późno dopiero zaczął mówić „pulcher“, czy jednak tak pisał, jest wątpliwą, owszem prawdopodobną, że pisał pulcer, skoro dodaje „scientiam mihi reservavi“. Nadto oświadczył się za pisownią pulcer uczony M. Varro

według świadectwa gramatyki Charisiusa (pag. 73, 17 K.), a sławny gramatyk z czasów Hadryana Terentius Scaurus (pag. 2256, 15 P.) uczy, że należy i mówić i pisać pulcer (Por. Corp. inscr. lat. I. 1007 i 1442).

Ale cóż na to powiedzieć, że recenzent wymaga, aby wprowadzić do wydania puncta diaereseos (których obecnie nawet w pisowni szkolnéj nie używamy) i to nawet w nazwisku owego typowego starożytnego pseudokrytyka „Zoilus", jak gdyby dwugłoska *oi* istniała w klasycznéj pisowni łacińskiéj?

W Krakowie dnia 10. kwietnia 1888.

Dr. Bronisław Kruczkiewicz.